Statystyczne marzenia

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 10, marzec 2025 09:06
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1307

Wśród pracowników sektora publicznego pojawia się coraz wyraźniejsze oczekiwanie, aby wysokość ich wynagrodzenia uzależnić od wysokości średniego wynagrodzenia w gospodarce. Jest to oczekiwanie słuszne w zakresie kierunku i bardzo problematyczne w zakresie jego wdrożenia.

Warto zauważyć, że jedna grupa zawodowa już wywalczyła sobie rozwiązania prawne gwarantujące im powiązanie ich pensji – i to minimalnej, nie zaś średniej – ze średnim wynagrodzeniem za pracę. Są to zawody medyczne, dla których 8 czerwca 2017 r. została uchwalona ustawa o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego niektórych pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych. Ustawa gwarantuje automatyczną podwyżkę z dniem 1 lipca każdego roku wszystkim osobom, których wynagrodzenie jest niższe niż iloczyn odpowiednika współczynnika pracy i właśnie średniego wynagrodzenia.

Nie dziwne więc, że kolejną grupą zawodową oczekującą analogicznych rozwiązań są nauczyciele. W ubiegłym tygodniu ponownie – po długiej przerwie – zebrała się podkomisja sejmowa pracująca nad obywatelskim projektem nowelizacji Karty Nauczyciela zawierającym właśnie powiązanie poziomu wynagrodzeń na poszczególnych stopniach awansu zawodowego z wysokością przeciętnego wynagrodzenia z pracę. Na razie nie zanosi się na uchwalenie tej ustawy, ale sam trend jest widoczny. Jest tak, choć odwoływanie się przy tworzeniu struktury wynagrodzeń do poziomu przeciętnego wynagrodzenia, czyli w praktyce średniej arytmetycznej wypłacanych wynagrodzeń wiąże się jednak z istotnymi problemami metodologicznymi i praktycznymi.

Zaczynając analizę od tych pierwszych należy podkreślić, że średnia arytmetyczna nie jest jedyną, ale jedną z kilku wielkości mogących służyć do odpowiedzi na pytanie jaka wartość jest najbardziej typowa dla zmiennej, która nas interesuje. Już w ramach podstaw statystyki matematycznej (nie wykraczających poza program szkół) wskazuje się, że poszczególne miary tendencji centralnej mają swoje specyficzne cechy.

Średnia arytmetyczna jest w szczególności wrażliwa na tzw. długie ogony – wielkości, które znajdują się na krawędziach rozkładu i w sposób nieproporcjonalnie duży wpływają na ostateczny wynik obliczeń. Sytuacja ta występuje szczególnie wyraźnie w przypadku rozkładów, które nie są symetryczne – a tak właśnie mamy w przypadku rozkładu wynagrodzeń. Od dołu mamy do czynienia z istnieniem ograniczenia – ustalonym ustawowo poziomem minimalnego wynagrodzenia; od góry nie mamy żadnego limitu. Do czego to prowadzi?

Najłatwiej jest to pokazać na przykładzie. Jeśli w zespole liczącym dziesięciu pracowników, dziewięciu z nich zarabia miesięcznie po 5 tys. zł, a jeden – na stanowisku managerskim – 55 tys. zł to przeciętne wynagrodzenie w tym zespole wynosi 10 tys. zł. Podana na zewnątrz stwarza wrażenie, że mamy do czynienia z zespołem osób, które nie powinny narzekać na swoje uposażenie; dopiero przyjrzenie się szczegółom pokazuje, że przytłaczająca większość zespołu (dziewięć osób) zarabia mniej niż średnia – i to mniej o połowę.

Właśnie ze względu na cechy średniej arytmetycznej lepszą miarą do tworzenia ewentualnych mechanizmów kształtowania struktury płac jest mediana wynagrodzeń – a więc wielkość mająca tą cechę, że połowa osób zarabia mniej niż ta wielkość, a połowa więcej. Pozwala to lepiej odzwierciedlić poczucie społecznej sprawiedliwości niż wynagrodzenie średnie, bo różnica kwotowa między medianą wynagrodzeń, a wynagrodzeniem średnim jest znaczna. Dobrze to pokazują dane statystyczne. W poprzednim tygodniu Główny Urząd Statystyczny opublikował dane dotyczące rozkładu wynagrodzeń w

Phoca PDF

gospodarce narodowej we wrześniu 2024 r.. Zgodnie z tymi danymi przeciętne miesięczne wynagrodzenie wynosiło wówczas 8.075,07 zł, zaś mediana była o blisko 1/5 niższa – wynosiła 6.683,15 zł. Oznacza to, że osoba zarabiająca wynagrodzenie średnie jest postrzegana przez wyraźną większość społeczeństwa jako znajdująca się w sytuacji lepszej niż one.

Uzależnianie wynagrodzeń od poziomu wynagrodzenia średniego ma jednak i dalsze konsekwencje. Wynagrodzenie średnie jest silnie uzależnione od wysokości minimalnego wynagrodzenia. Jeśli minimalne wynagrodzenie zarabia duża grupa pracowników, to jego podniesienie automatycznie podnosi średnią – nawet jeśli wszyscy pozostali pracownicy mają zamrożone wynagrodzenia.

Co więcej - podwyżka oparta na poziomie wynagrodzenia średniego w jednym roku wpływa na podniesienie średniej w kolejnym roku i tym samym wywołuje kolejną podwyżkę. W ten sposób nawet przy zamrożeniu wszystkich płac w innych sektorach, włącznie z płacą minimalną, sam mechanizm podwyżek generuje kolejne podwyżki w kolejnym roku. Tych wad nie ma odniesienie poziomu wynagrodzeń do mediany. Czysta podwyżka minimalnego wynagrodzenia nie zmienia położenia mediany; tak samo wynagrodzenie, które jest ustalone jako np. 120% mediany nie zmienia jej położenia.

Oczywiście niezależnie od tego, czy za bazę przyjmujemy wynagrodzenie średnie, czy medianę kluczowym problemem pozostaje znalezienie środków na pokrycie skutków podwyżek. Jako że wynagrodzenia pracowników sektora publicznego pochodzą co do zasady z danin publicznych prowadzi to do pytania o naszą skłonność do płacenia podatków – tak aby uzyskać usługi publiczne wysokiej jakości. To jednak temat na zupełnie inny felieton.

Phoca PDF